



Halina Michałowska

Sygnatura notacji: **N0379**

Data urodzenia: **01.02.1942 r.**

Data nagrania: **15.02.2023 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Wejherowo, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Szymon Nowak**

Czas nagrania: **22 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Halina Michałowska: Halina Michałowska, urodzona 1 lutego 1942 roku w Gdyni. To znaczy pamiętam jak mnie wzięli rodzice, bo to był dom mojego ojca ciotki, willa była w Gdyni. I myśmy pierwsze piętro zajmowali, a ona miała parter. I po prostu pamiętam moment, jak siedziałam na krześle, jak mnie wzięli, taka skulona i się bałam, bo dla mnie to byli obcy ludzie. Miałam trzy-cztery lata po prostu. Później się przyzwyczałam, bo mieliśmy później gosposię też z Wejherowa, gosposię mieliśmy. To znaczy, co ja jeszcze pamiętam, nic więcej nie pamiętam, dzieciństwo było dobre. Mieliśmy gosposię, mama była dobra, ojciec też.

Szymon Nowak: A jak nazywali się ci przybrani rodzice z Gdyni pani?

Halina Michałowska: Markowski. Halina Markowska z domu byłam. Miałam ich nazwisko. I ja po prostu w wieku chyba 12 lat znalazłam, szukałam, bo to było na Boże Narodzenie, szukałam chyba prezentów. Otwierałam szuflady i znalazłam tę kartkę, na której było napisane moje nazwisko i skąd mnie mają po prostu i to był dla mnie taki szok, ale oni nie chcieli w ogóle rozmawiać na ten temat ze mną. Tak że po prostu później nic nie pamiętam, bo później liceum było i później w wieku 16 lat, jak ojciec mój zmarł, Stanisław Markowski jak zmarł, to miałam chyba 16 lat. I po prostu nic nie pamiętam dalej. Później wyszłam za mąż. Później ile, 55 lat temu męża poznałam. – Wyszłaś za Tadeusza, półtora roku trwało małżeństwo, urodziła się córka Katarzyna. – Córka Kasia, Katarzyna, która tu mieszka w Wejherowie, dlatego tu mieszkamy w tej chwili i ona jest... Uniwersytet skończyła w Gdańsku i ona uczy w Gdyni, i ona gotuje nam, i po prostu przywożą nam jedzenie.

Szmon Nowak: Jak się pani dowiedziała, że w ogóle ma pani żydowskie korzenie i siostrę?

Halina Michałowska: Nie, to się nie dowiedziałam. To znaczy bo ja zawsze miałam z natury kręcone włosy, nie? Bo to są moje kręcone włosy z natury, po prostu czarna byłam i kręcone włosy z natury. Bo w tej chwili to w ogóle włosów już nie mam i siwe, ale wtedy to zawsze kręcone. Pół miasta za mną latało, chłopaków. Zawsze na mnie plotkowali więcej niż to wszystko warte było, bo byłam ładną dziewczyną. I ten też za mną latał. No. A ja się umawiałam czasami, bo się nie umawiałam na randki, czasami z dwoma w jednym miejscu i przez okno patrzyłam jak oni chodzili, jeden w tą, jeden w tą, a ja z koleżanką śmiałam się z okna, z trzeciego piętra. Tak to jest. – Tak czy nie? – No, tak opowiadałaś w sumie. No, właśnie. A teraz, no, po prostu później wnuczka wyjechała do Anglii, wyjechała druga wnuczka, która tam prawo skończyła. Córka nasza też wyjechała do Anglii i po prostu Karolina, nasza wnuczka zaczęła szukać w dokumentach i znalazła tę siostrę. Ona, Karolina. – Znaczą one zbadały DNA twoje po prostu, przyszły wyniki, które stwierdziły po prostu, że w 94% jest pochodzenia aszkenazyjskiego, czyli wiedzieliśmy, że jesteś z pochodzenia Żydówką, bo typ po prostu twój wskazywał na pochodzenie takie w sumie. I po pięciu latach odezwała się po prostu Krystyna.

Szmon Nowak: Okazało...

Halina Michałowska: Bo jej córki też wysłały, nie? – Jej wnuczki również wykonały DNA, które po prostu potwierdziło, że są siostrami. – Jedna z jej córek na Malcie mieszka i ona chyba... – Na pewno są siostrami po prostu i wtedy nawiązał się kontakt. – W zeszłym roku ześmy się poznały, tak? Z nią. – No, już chyba dwa lata mija czy rok. – Ale podobne na zdjęciach, obydwie siwe. – To znaczy upodobania, sposób po prostu bycia, charakter, jakieś wspólne nucenie po prostu, ciągle podśpiewują w sumie obie.

Szmon Nowak: Tak? Ona też?

Halina Michałowska: No, też, no. – Bo ja śpiewam bez przerwy. – Znaczą muzykalne obie, żona ma absolutny słuch, też po prostu... – Słuch absolutny, no. Uczyłam się nawet gry na pianinie, a później oszukałam rodziców, bo chodziłam do zespołu pieśni i tańca, zamiast na lekcje muzyki. Ale nasza wnuczka, prawnuczka, która w Anglii się urodziła, Sofia, ona gra po prostu, nawet koncerty w tej chwili. Jest też umuzykalniona. – Stara się, znaczą jest na tyle zdolna, że ci nauczyciele lansują ją do królewskiej akademii muzycznej, żeby poszła w sumie, tak że, no, widocznie jakieś tam ma predyspozycje i talent, że się nią zajmują, i jak gdyby jest nadzieja, że po prostu w tej chwili ona ma 15 lat w sumie, więc jeszcze chyba w tym roku skończy jakąś szkołę, nie wiem, jakiego to poziomu jest po prostu, ale jeszcze nie liceum w sumie. I może po prostu dalej pójdzie do tego. W tej chwili jest na nartach z klasą w Alpach, zdjęcie nam, filmik przysłała, jak zjeżdża. Tak że cała rodzina nam się po świecie rozjechała po prostu. – No, właśnie. – Jeszcze do niedawna jak gdyby ta cała rodzina była zintegrowana, bo na lato przyjeżdżała do nas w sumie tam do tego Skoczkowa, gdzie mieliśmy po prostu dom, mieliśmy dużą działkę nad jeziorem po prostu. – Ile tam było, 700 metrów. – I życie rodzinne tam się po prostu skupiało, zjeżdżali do Polski, to tam, a w tej chwili nie mamy możliwości.

Szmon Nowak: A pani Halino, proszę jeszcze powiedzieć, jak pani myśli, co mogło się stać z pani rodzicami?

Halina Michałowska: To jest oczywiście [niezrozumiałe]. – Wydaje mi się, że niedaleko był obóz koncentracyjny, tak, Marek? – Tak, tak. – Do obozu pewnie i żeby matka pewnie dzieci uratowała, bo ja byłam znaleziona pod kościołem, może jakimś ludziom dała do rąk i Krystyna, siostra moja, dzieci po prostu, może inne dzieci też, może po prostu, a ich wywieźli chyba do obozu, bo niedaleko był ten obóz, nie? – Jaki obóz, Marek, był? – Treblinka. – Treblinka, no. Tak że po prostu może dzieci uratowano, a oni zginęli pewnie. –

Szmon Nowak: Czyli panią ktoś pod próg kościoła stawił, a kościół przekazał dalej do...

Halina Michałowska: Do Gdyni, do klasztoru, tam siostry zakonne się zajmowały i sierociniec był taki. – I stamtąd ci rodzice... – Tak, tak, bo oni byli w Anglii, znaczy w Gdyni. Stamtąd mnie wzięli. Oczywiście do 12. roku życia nie wiedziałam, że w ogóle jestem adoptowana czy... Dopiero jak znalazłam ten dokument, to... Przeczytałam, nie byłam zaskoczona. – Zresztą takie czasy były, że nie wspomniano o tych, bo faktycznie dokumenty były sporządzone, że jest z matki i ojca, Walentyny, Markowskich w sumie, czyli było to jakby zafalszowanie po prostu rzeczywistości, ale takie były możliwości i czasy, że dało się to zrobić w sumie i w tej chwili ma dokumenty, że jest córką Walentyny i Stanisława Markowskich. – Gdzie ja mieszkałam? W Ustce, nie? Co ojciec spotkał tego reżysera, jak mu tam było? – Ojciec Haliny po prostu pochodził z rodziny intelektualistów, był kuzynem Korotyńskiego. – Ulica Korotyńskiego jest, Henryka Korotyńskiego. Kłócił się z nim jak nie wiem, bo... – Poza tym... – on do partii należał, mój ojciec nie, był przeciwny i kłócili się jak nie wiem zawsze. Znaczący znał po prostu Kawalerowicza, tego reżysera, bo się spotkali w Ustce, po prostu... – W moim mieszkaniu, naszym mieszkaniu, bo mama wynajęła i jeden, drugi: „Co tu robisz?” „Ja? Mieszkam, a ty?” „Też mieszkam”. Zresztą on kończył, nawet nie wiem, on jakieś studia kończył w Warszawie. – Dyplomację, jakieś tego typu po prostu, przed wojną... – Bardzo inteligentny był po prostu, ale że do partii nie należał, to on zawsze był po prostu, on zarządzał nie tylko radiem, ale zawsze... – Z drugiego siedzenia, no. – Z drugiego siedzenia mówił co i jak. On nie należał do partii. Jak się z Henrykiem Korotyńskim spotkał, tak jak się kłócili, jak nie wiem, bo ten do partii się zapisał, a ojciec nie. – Znaczący Korotyński był redaktorem „Życia Warszawy” w tamtych latach. – Tak, naczelnym redaktorem „Życia Warszawy” był w Warszawie. – Herbstowie też profesor Herbst... – Herbst też. – Kuzyni po prostu Markowskich w sumie, tak że ta rodzina tam przeplatana była. – Nie, to rodzina w ogóle herbowa była. Mam ten herb, Marek, tutaj? – Masz. – Mam jeszcze herbowa, znaczy szlachecka rodzina była. – Za późno zaczęliśmy dochodzić do tego wszystkiego, po prostu gdy byliśmy młodszy i sprawniejsi, po prostu może by to w sumie, byśmy się więcej dowiedzieli. – Może rodzina by się jakaś znalazła, nie? – Znaczący z tym, że nie było tych technologii po prostu, które... – Ale w tej chwili kto, Karolina dzwoniła i mówiła, że znaleźli kogoś, kogoś znaleźli. – Mówię, że Marta się spotyka z jakąś kuzynką, która, jest udokumentowane, że jest też członkiem tej rodziny. Więc mówię, nie wiemy jeszcze, co z tego wyniknie i co tam za zdjęcia, natomiast mamy zdjęcie siostry ojca w sumie potwierdzone, że... – Ale ojca siostra, ona... – Rodzonego ojca. – Rodzonego. Aha, rodzonego, tak? Bo Markowskiego siostra to była w Anglii, ona była naczelnym redaktorem, była dyrektorem biblioteki polskiej w Londynie. Maria... Boże, jak ona się... Na nazwisko, Dąbrowska? Nie. – Danielewicz. Maria Danielewicz. – Bo ja do niej pisałam i malowałam jakieś listy tu, pamiętam. A ojciec: „Cicho, cicho”, jak Wolna Europa, to zawsze „Cicho, cicho, bo myszka mówi”. Myszka, bo Maria. – Więcej historii zewnętrznych znamy niż po prostu tego, co dotyczy Haliny w sumie i pochodzenia po prostu. Jedynie to, że została uratowana, w jaki sposób uratowana, tutaj ten dokument po prostu opisuje faktycznie, kto znalazł co, tak że to, jeśli panowie przeczytacie w sumie, mówię, że szkoda, że tak późno po prostu, że my

już tacy niesprawni jesteśmy, że ten kontakt... – I Krystyna też, ona też ledwo... – Też ma problemy zdrowotne, z tym że chyba lepiej się jeszcze porusza, bo chociaż wędruje gdzieś. Była w Anglii ostatnio, przyjechała. – A myśmy w Anglii byli pięć lat temu chyba. – Ale też zachorowała po tym powrocie, czyli za duży wysiłek chyba był po prostu. W tej chwili jak gdyby wraca do formy, ale niestety nie jesteśmy w stanie już tego ogarnąć wszystkiego. – To już jest wiek. Niestety jak się 80 lat skończy, to już jest wiek. – W 1961 roku Tadeusz Krauze, pierwszy mąż Haliny zwrócił się do gminy Przesmyki o przesłanie dokumentów i aktu urodzenia po prostu Haliny, bo wiedział, że Halina została dzieckiem adoptowanym przez ludzi, którzy ją odnaleźli w Przesmykach, bo przy niej znaleziono kartkę, że nazywa się Halina Ławska, urodzona 1 lutego 1942 roku. Z Przesmyków Tadeusz dostał odpis dokumentów, które zostały założone po prostu w 1945 roku. Jest to wypis z aktu urodzenia i ksiąg kościelnych rzymskokatolickiej parafii Przesmyki z roku 1945, numer 46 Przesmyki, Halina Teresa Ławska. Przeczytam ten dokument, który został przekazany po prostu przez gminę Przesmyki. „Działo się to we wsi Przesmykach dnia 30 kwietnia 1945 roku o godzinie 16:00. Stawił się Bolesław Kościanko, lat 29, mający mieszkanie i mieszkaniec, sołtys wsi Przesmyki tejże gminnego powiatu Siedlce, którego w obecności Władysława Zalewskiego, sługi kościelnego i Kazimierza Marciniaka, pełnomocnika obydwu pełnoletnich w Przesmykach zamieszkałych i okazał nam, dziecię płci żeńskiej, oświadczając, iż takowe zostało znalezione w Przesmykach dnia 27 sierpnia 1942 roku o godzinie 5:00 rano przed domem Piotra Przesmyckiego, ubrane w białą perkalową koszulkę, na głowie zaś przybraną w białą czapeczkę. Żadnymi szczególnymi znakami nieopatrzone. Przy dziecku była kartka z napisem „Ławska Halina” przez „Ch”, urodzona 1 lutego 1942 roku i nic więcej. Dziecię powyższe oddane zostało przez zarząd gminy Przesmyki do domu dziecka, który prowadziły siostry zakonne z zakonu Służebniczki Marii, wysiedlone z Gdyni i zamieszkałe w Przesmykach. Dziecińcu tam na chrzcie świętym w dniu odnalezienia jego warunkowo przez księdza Bernarda Jesionowskiego, wikariusza miejscowego, udzielonym nadano imiona Halina Teresa. Matką chrzestną była Julia Czerwińska. Akt ten stawiającemu i świadkom przeczytany przez nas i przez ich podpisany został. Utrzymujący akta stanu cywilnego ksiądz Jan Najszewski, Zalewski Władysław, Kazimierz Marciniak, Zgodność powyższego odpisu z oryginałem zaświadczam. Na marginesie aktu adnotacji o związku małżeńskim nie ma”. Parafia chyba Przesmyki po prostu, pieczętka okrągła. W momencie, gdy dowiedzieliśmy się, że Halina jest po badaniach DNA w roku 2020, dowiedzieliśmy się, że Halina jest pochodzenia po prostu aszkenazyjskiego, napisaliśmy do gminy po prostu Przesmyki, również o przysłanie dokumentu i tej metryki. W sumie otrzymaliśmy następujący dokument, jak gdyby potwierdzający to, co otrzymał Tadeusz Krauze w 1961 roku. „Działo się to we wsi Przesmykach dnia 30 kwietnia 1945 roku o godzinie 16:00. Stawił się Bolesław Kosianko, lat 29, mieszkaniec i sołtys wsi Przesmyki tejże gminy powiatu siedleckiego w obecności Władysława Zalewskiego, sługi kościelnego i Kazimierza Marciniaka, pełnomocnika obydwu pełnoletnich w Przesmykach zamieszkałych, chciał nam... Okazał nam dziecię płci żeńskiej, oświadczając, iż takowe zostało znalezione w Przesmykach przed domem Piotra Przesmyckiego dnia 27 sierpnia 1942 roku o godzinie 5:00 rano. Ubrane w białą perkalową koszulkę, na głowie zaś przybrane w białą czapeczkę. Żadnymi szczególnymi znakami nie opatrzone. Przy dziecku była kartka z napisem „Ławska Chalina” przez „Ch” urodzona – cyfrą – 1 lutego 1942 roku i nic więcej. Dziecię powyższe oddane zostało przez zarząd gminy Przesmyki do domu dziecka, który prowadziły siostry zakonne z zakonu Służebniczki Marii wysiedlone z Gdyni, a zamieszkałe w Przesmykach. Dziecińcu tam na chrzcie świętym w dniu odnalezienia jego warunkowo przez księdza Ernesta Jesionowskiego, wikariusza miejscowego, udzielonym nadano imiona Halina Teresa. Matką chrzestną była Julia Czerwińska. Akt ten stawiającemu i świadkom przeczytany przez nas i przez ich podpisany został. Utrzymujący akta stanu cywilnego ksiądz Jan Najszewski, Kosianko Bolesław,

Zalewski Władysław, Kazimierz Mareniuk". Mareniuk, Mareńczuk, coś takiego. Jeszcze mamy jeden dokument, po prostu Polski Czerwony Krzyż, zarząd główny. „W związku ze zgłoszonym zapytaniem o sprawy poszukiwania rodziców uprzejmie zawiadamiam, że poszukiwania rodziców pani prowadzimy za pośrednictwem radia i prasy, i w wypadku uzyskania jakichkolwiek informacji zostanie pani powiadomiona. 23 kwietnia 1963 roku”. – To jest... – Znaczą ją zostaną powiadomiona. – Halina zwróciła się po prostu do Czerwonego Krzyża o poszukiwanie swoich rodziców i to wszystko, czym dysponujemy. To jest angielska gazeta, mówiąca o tym odnalezieniu po prostu. – W gazecie angielskiej. Z tej gazety. Polish... – A tu jest zdjęcie z prasy z Siedlec po prostu, również opisujące historię dwóch sióstr, Haliny i Krystyny, które się odnalazły po 80 latach.